Nr. 17. W Nowym Sączu, 1. września 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem: rocznie . 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr. Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1 i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Umundurowanie uczniów szkół średnich.

W skład monarchii Austryacko-węgierskiej wchodzą rozmaite prowincye, biedne i bogate, więcej lub mniej zaludnione, atoli w żadnej nie ma umundurowanej młodzieży szkolnej, tylko w naszej biednej, nieszczęśliwej Galicyi.

Umundurowanie naszych uczniów szkół średnich ma też niewątpliwie swoją historyę, a mianowicie domagała się go stanowczo i uchwaliła nasza większość sejmowa, *złożona z reprezentacyi szlachty rodowej i dziedzicznej.*

Powody, które większość sejmową skłoniły do zaprowadzenia obowiązkowych mundurków w naszych szkołach średnich, nie są pedagogicznej lecz czysto politycznej natury, bo ma na celu głównie *utrudnienie uczęszczania do szkół uczniom ubogim, niezamożnym*, a natomiast otwarcie szerokiej drogi do urzędów ludziom bogatym, w pierwszej zaś linii szlachcie, której majątki topnieją z zadziwiającą szybkością i przechodzą w ręce potomków pokolenia Judy.

Pominąwszy tę okoliczność, przyznać także ze smutkiem trzeba, iż nawet profesorowie szkół średnich nie zrozumieli intencyi większości sejmowej, bo oświadczyli się za mundurkami nie tyle ze względów wychowawczych, ile z pewnej pedagogicznej próżności, i militarno-wychowawczych prądów, aby zamiast pstrokatych ubrań widniały w szkole jednolite mundury!

Że to jest klęską dla samej nauki i dla naszego kraju, nie trzeba chyba się silić na dowody.

Przedewszystkiem talent prawdziwy nie zawsze rodzi się w pałacu magnata, przeciwnie błyszczy on tak dobrze z domku mieszczanina, jak chaty wieśniaczej.

Należy przeto tym utalentowanym, choć biednym ludziom, *ułatwić dostęp do szkoły średniej*, do szerszej wiedzy i nauki, bo bez geniuszów każde społeczeństwo mizerny żywot wlec musi.

Tymczasem mundurki szkolne są kosztowną rzeczą, gdyż trzeba na nie do 30 złr. rocznego nakładu. Tyle pieniędzy może wydać szlachcic lub wyższy urzędnik, *ale nie biedny mieszczanin lub wieśniak*, gdyż ci za 30 złr. opłacają uczniowi całoroczną stancyę w mieście i okrywają go stosownie do swoich środków majątkowych.

To samo można powiedzieć o urzędnikach niższej rangi, o nauczycielach ludowych i t. p., gdzie dotąd starszy syn z ojca, a młodszy ze starszego brata dodzierał ubranie.

W skutek zaprowadzenia mundurów szkolnych dano więc dyrektorom szkół średnich znakomity środek do tamowania frekwencyi w zakładach i usuwania z nich biedaków.

Jeżeli też będzie dyrektor bezwzględny, to rządy jego staną się klęską dla całej okolicy, a nieszczęściem dla wielkich czasem talentów, które dla braku *„mundurków“* odrzucone zostaną!

Takie to zdobycze przyniosła nam autonomia krajowa!!

NA KRESACH.

V.

Cieszyn.

Piękne to miasto, prawdziwie książęca siedziba, zbudowana na pagórku, niemal amfiteatralnie, wspaniały z dołu przedstawia widok. Nad wszystkimi zaś innymi, wspaniałymi budynkami, widnieje góra zamkowa, z resztami ruin dawnej, książęcej siedziby, nad którą stała wysoko zamkowa wieża.

Z góry zamkowej cudny przedstawia się widok. Do koła u podnóża tego ściele się miasto, otoczone całym wieńcem pagórków z uroczą perspektywą „Małych Karpatów“ od strony południowo-zachodniej.

Stopy góry zamkowej podmywa Olsza, dzika kamienista, a szmer jej fal kipiących łączy się z szumem potężnych drzew zamkowych w jakąś dziwną muzykę przeszłości, która ci mimo woli przywodzi na pamięć czasy dawne i całą historyę tego zakątka naszej polskiej ziemi.

Olsza wije się pośród łęgów urodzajnych, a zdala widnieje nasza piękna Wisła, która kotliną swoją otwiera drogę hen daleko, aż w Krakowskie, gdzie się kończy cudną perspektywą.

Lecz minęły czasy, kiedy na zamku cieszyńskim udzielni panowali książęta... Obok ruin zamkowych tulą się potężne zabudowania gospodarcze dóbr ś. p. Arcyksięcia Albrechta, a dawną poezyę dziejową zastępuje świst fabryk i browarów, które u podnóża góry zamkowej wcale inną nutę wyśpiewują na przyszłość.

Od zamku w górę ciągnie się stare miasto aż ku rynkowi.

Ponieważ jest zbudowane na dosyć pochyłym pagórku, przeto trotuary są ze sobą co chwila połączone stopniami, aby zapobiec zbyt wielkiem wzniesieniom.

Domy przy tych ulicach zachowały też w bardzo znacznej części swój charakter miasta średniowiecznego, od ulicy bowiem ciągną się znaczne i długie podziemia murowane, nad którymi spoczywają piętra kamienic.

Ten sam charakter widzimy też w kamienicach rynkowych od strony północnej i w wielu innych domach, dawniej zbudowanych, które już zapewne paręset lat niezmienione stać muszą.

Natomiast nowsze kamienice, a pomiędzy niemi wiele budynków publicznych, są bardzo piękne i gustownie zbudowane.

Mimo pozornego niemieckiego wyglądu, Cieszyn ma daleko więcej znamion polskości, aniżeli Bilsk i Biała.

Są, tu sklepy czysto polskie, językiem polskim wszędzie się rozmówisz, chociaż ten język strasznie dziko dla nas wygląda, bo co chwila usłyszysz w mowie polskiej czysto niemieckie wyrazy, a słowa polskie dochodzą uszu twoich w przekręconej, nieraz cudackiej formie.

Lecz nie bierz tego za złe poczciwym Szlązakom naszym. Nikt nie pracował nad nimi, brak znajomości bogactwa naszego języka, wyłonił z konieczności posługiwanie się niemieckiemi słowami, które Szlązak z pewnością porzuci, jeżeli pozna bogactwo naszego ojczystego języka.

Pracują zaś nad tem ustawicznie rozmaite czysto polskie stowarzyszenia, które w Cieszynie mają swoją siedzibę.

„Czytelnia katolicka“ i „Czytelnia ewangelicka“, obie czysto polskie instytucye, umieszczone we wspaniałych, jak na Cieszyn budynkach, szerzą poczucie polskości i podtrzymują ducha narodowego nie tylko w Cieszynie, ale także i na Szląsku całym.

Nawet cmentarz przepełniony jest polskimi napi-

Trzeci rozbiór Polski r. 1795.

(Dokończenie).

W smutną rocznicę wiekową rozbioru Polski z żalem zaznaczyć musimy, że wielu z szlachty dorwawszy się do stanowisk wpływowych (częstokroć za pomocą kiełbasy i wódki) — *choruje na mężów stanu* i dziwacząc szkodzi społeczeństwu naszemu, bo przez ucisk słabszych i podwładnych — sieje niezadowolenie i rozgoryczenie — stwarzając także nieznany u nas od niedawna socyalizm.

Panowie źle się bawicie! Jeżeli nie chcecie mieć w dziejach naszego narodu sławy Herostrata, to przyjmijcie program waszego brata po herbie, prawdziwego szlachcica starego rodu i karmazyna, wieszcza Zygmunta Krasińskiego:

„Jedna prawda, boska czynna,
To przez miłość przemienienie!
Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską polski Lud“.

Ale niestety! dzień wyzwolenia narodu z niewoli daleki. My — co pragniemy tego cudu — nie doczekamy się — a może ani nasze dzieci. Daj Boże! żeby szczęśliwsze były od nas wnuki — bo *szlachta jak przed wiekiem, tak i teraz ma miłość tylko dla siebie — a lud pragnie utrzymać w ciemnocie i poniżeniu.* Czyni to z głupoty myśląc, że tym sposobem utrzyma się u góry, gdy mieszczan i lud w dół zepchnie. Niepomna rady wieszcza Krasińskiego:

„Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie!“

Mówimy z głupoty, bo ci ludzie chyba nie pojmują, że naród to jak wielki łańcuch złożony z mnóstwa ogniw. Gdy jedno ogniwo rdza przeżre lub pęknie, łańcuch się rozerwie. Kto broni interesów całego narodu i pracuje dla niego, ten broni równocześnie swego i pracuje dla swej pomyślności. Gdzie wszystkie warstwy narodu są szczęśliwe, tam i jednostki szczęśliwe być muszą.

Już mieliśmy sposobność oświadczyć *publicznie*, że mieszczanie zostawią szlachcie przodownictwo, *byle tylko szlachetną była!* My musimy ciężko pracować na kawałek chleba więc nie mamy czasu bawić się w mężów stanu. Oświadczamy także, że w naszych czasach nie bawią nas świecidełka, dlatego fabrykacya szlachty z pośród mieszczan jest u nas bez wartości — a nawet fabrykacya hrabiów wzbudza między nami jeżeli nie śmiech — to politowanie.

Więc czegoż chcą mieszczanie od szlachty w tej pamiętnej chwili dziejowej? Dla siebie wyłącznie nic

sami na pomnikach najwybitniejszych obywateli, księży i pastorów Cieszyna, a jest to bądź co bądź objaw znamienny i wielce charakterystyczny.

Ta też okoliczność, iż polskie mieszczaństwo Cieszyna i okoliczna polska ludność na Szląsku już na wskróś przejęta duchem patryotycznym, daje równocześnie najlepszą rękojmię, że w polskiem gimnazyum w Cieszynie frekwencya uczniów wykaże zupełnie zadawalniające rezultaty, albowiem zapełnią je dzieci nie tylko cieszyńskich patryotów, którzy uczą je w domu polskiego języka, ale także młodzież wiejska, którą bodaj w ograniczonym zakresie w szkołach parafialnych, uczą także języka polskiego, do czego przyczynia się światłe duchowieństwo katolickie i parafie ewangelickiego wyznania.

Gdyby nie to silne poczucie polskości u braci naszych na Szląsku, udałoby się Niemcom przy ich zaciętej agitacyi zniszczyć gimnazyum wskutek braku frekwencyi.

Wiedzą atoli Niemcy cieszyńscy bardzo dobrze o tem, że w Cieszynie inne pod względem polskości panują stosunki, że ukończony polski gimnazyalista cieszyński tę wyższość będzie miał nad niemieckim, iż oprócz gruntownej znajomości języka niemieckiego, będzie równie dzielnie władać polskim językiem, a przez to uczyni zabójczą konkurencyę uczniom niemieckim w przyszłem życiu praktycznem, nie mówiąc już o zbawiennym wpływie miejscowej, polskiej inteligencyi na miejscowe masy ludu polskiego.

Dlatego piekielna złość nimi miota, ilekroć widzą, iż otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie nastąpi czem rychlej, bo zdają sobie dokładnie rachubę z naszych przyszłych narodowych zdobyczy.

Możemy atoli z pełnym spokojem spoglądać na to miotanie się naszych serdecznych. Gimnazyum cieszyńskie spełni swój obowiązek i utrwali nasze wpływy w tej od wieków polskiej dzielnicy; a miasto Cieszyn będzie znowu miastem polskiem, jak Kraków lub Warszawa.

Dlaczego nasz przemysł dźwignąć się nie może?

Wiadomo, że przemysł galicyjski dość słabo postępuje naprzód, jakkolwiek ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju.

Przemysł drobny rujnują fabryki, i gnębi go zbyt wysokie opodatkowanie oraz brak łatwego a taniego kredytu.

Przemysł fabryczny nie może się natomiast rozwijać z tego powodu, że kapitaliści nasi uważają zakładanie fabryk za rzecz ryzykowną, również z powodu zbyt znacznej śruby podatkowej i angażowania znacznego, nieraz całego kapitału w jednem przedsiębiorstwie.

Pozostaje więc jeszcze jedna droga dźwigania naszego narodowego przemysłu, t. j. *przez zakładanie Towarzystw akcyjnych*, atoli i ten środek został zakwestyonowany, bo nasze Towarzystwa akcyjne rozwijają się

---

nie chcą — pragną tylko dobra narodu. Żądają od szlachty, aby 1) dbała zarówno o wszystkie warstwy narodu przyczyniając się do ich uzacnienia za pomocą *kościoła* i *szkoły*. Niech daje popęd do budowy kościołów i kaplic, do zakładania szkół dostatecznie uposażonych, aby nauczyciele nie umierali z głodu.

2) Niech się kształci w przemyśle i targowli, aby mogła zakładać fabryki i utrzymywać z fachową znajomością. Fabryki mogą u nas rozwijać się świetnie, bo robotnik jest bardzo tani; ale równocześnie mieć trzeba kupców, żeby te wyroby rodzime z patryotyczną gorliwością rozpowszechniali. To jest dla szlachty źródło obok rolnictwa do bogacenia się — a nie pchania się do urzędów, gdzie są skromne dochody. Ci panowie z rodu nie nawykli do pracy — zwalają zwykle takową w biurach na ramiona plebejuszów. Przemysł i targowla to właściwe pole do podniesienia bytu dobrego w całym narodzie.

3) Jesteśmy za rownouprawnieniem Rusinów według odwiecznej zasady polskiej: *„wolni z wolnymi, równi z równymi"*, ale nie chcemy, aby reszta ludu polskiego zruszczała w Galicyi wschodniej. Dlatego żądamy od szlachty, niech dba o chłopów polskich, aby nie wyparli się wiary i mowy swych ojców — jak to uczyniło do miliona osób. Jakże lud polski nie miał tego uczynić, kiedy żaden szlachcic nie okazał mu życzliwości, każdy przemawiał do niego tylko po rusku — a nawet księża polscy tak czynili. Nawet w kościele lud polski nie znalazł pociechy religijnej, tylko częstokroć zawstydzenie, gdyż ksiądz szlachic wyrzucał go z kościoła, bo mu kożuchy chłopskie śmierdziały — jak się to działo w Zaleszczykach. Poszedł więc do cerkwi, aby przecie gdzieś Pana Boga chwalić. Ogromna parafia zaleszczycka, gdzie trzech księży podołać nie mogło wypełniać obowiązki kapłańskie — stopniała do kilkudziesięciu wiernych. Tak to odwieczne niedbalstwo, brak miłości bliźniego i poczucia narodowego w tej warstwie panującej, osłabia nasz naród, kurczy ojczyznę.

4) Wiele dóbr szlacheckich marnieje, bo przechodzi w ręce wrogich żywiołów. Temu zaradzić można przez parcelacyę ziemi i sprzedaż chłopom polskim. Zubożała szlachta dobrze na tem wyjdzie, a naród nie poniesie straty. Inaczej wyglądałoby poznańskie, gdyby szlachta tak była postąpiła. Dlatego radzimy popierać gorliwie Towarzystwo parcelacyi, aby jak najprędzej rozpoczęło skuteczną działalność.

5) Nasza szlachta rządzi krajem i rej wodzi w Radzie państwa, więc może łatwo postarać się o równouprawnienienie dla naszych rodaków na Śląsku. Żądamy takiego równouprawnienia dla Ślazaków, jakie mają Ru-

bardzo często prawdziwie fatalnie, *i zdają się na to tylko istnieć,* aby dyrektorom, członkom zarządu i Rad nadzorczych zapewniały grube dochody.

Że gospodarka taka musi sprowadzić ruinę Towarzystwa i akcyonaryuszów jego, o tem nikt nie myśli, a najmniej ci, którzy należą do czynników nadzorczych i wykonawczych.

Małą próbkę podobnego postępowania widzimy też na najnowszem akcyjnem Towarzystwie budowy wagonów kolejowych w Sanoku.

Historya tego Towarzystwa jest mniej więcej następująca: W Sanoku istniała fabryka wagonów kolejowych p. Lipińskiego, któremu wiodło się bardzo kiepsko tak dalece, że mówiono dość głośno o bliskiem bankructwie lub zwinięciu przedsiębiorstwa.

Aby nie dopuścić do tej ostateczności, postanowił p. Lipiński sprzedać swoją fabrykę na akcye, i w tym celu zawarł układ z Bankiem krajowym. Kapitał zakładowy oznaczono na *milion koron*, a publiczność pokryła go gotówką bez głębszego zastanowienia.

Tymczasem dzienniki podniosły szczegóły, które nie najlepiej świadczą o gospodarce Dyrekcyi tego Towarzystwa.

Przedewszystkiem Dyrekcya musiała zakupić istniejącą obecnie fabrykę p. Lipińskiego, którą sam właściciel *ocenił na 138 tysięcy złr.*

Cóż się jednak dzieje? *Oto Dyrekcya otaksowała wartość fabryki aż na 215.517 złr.* — **a zatem blisko dwa razy więcej**, *niżeli żądał sam właściciel!!!...*

Zaprawdę dziwna to procedura, zwłaszcza dla nowego Towarzystwa, które przecież przynajmniej w początku w inny sposób groszem publicznym szafować powinno.

Lecz jeszcze nie koniec! Zaledwie się ukonstytuowała Dyrekcya, *pierwszą jej czynnością* było ustanowienie *wysokich płac* dla urzędników Towarzystwa oraz *wysokich honoraryów* dla członków dyrekcyi, przybywających na posiedzenie, i tak: **każdemu** *za obecność na pełnem posiedzeniu* **10 złr.**, *za czynności biurowe* **po 5 złr. dziennie,** *za koszta podróży w Galicyi po* **10 złr.**, *a po za Galicyą po* **20 złr. dziennie**!!.

Naturalnie, że ilość posiedzeń, czas zjazdów i t. p. okoliczności dokładniej określone nie zostały, przez co powyższe oznaczenie honoraryów *jest tylko wstępem i początkiem* do swobodnego szafowania publicznym groszem. Dodać należy dla uwydatnienia przyszłych wydatków, *że Rada zawiadowcza akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów liczy 11.* wyraźnie: **jedynastu członków,** zaś *komitet rewizyjny liczy 3. członków i 2. zastępców!!* a dawnego właściciela fabryki p. Kazimierza Lipińskiego zamianowano dyrektorem fabryki, któremu również pokaźną pensyę wyznaczyć musiano.

Czyż więc w obec tego faktu można się dziwić, *że nasze Towarzystwa akcyjne rozwijać się nie mogą*,

---

sini w Galicyi. Przy tej sposobności prosimy dziennikarstwo polskie, aby nie umieszczało z Wiednia bezczelnych korespondencyj, w których ci ludzie bez sumienia przyznają prawo Niemcom do gnębienia naszych braci na Śląsku, pochwalają germanizacyę, ganią zabiegi w celu założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie, radzą — jakby na drwiny — aby biedni Ślązacy posyłali swych synów do gimnazyów galicyjskich. Taka bezczelność oburza mieszczan polskich do żywego — i nie ma nawet wyrazów, aby napiętnować taką niegodziwość. Haniebnym jest także uczynkiem uniewinnianie Niemców, że nie chcieli dopuścić do otwarcia gimnazyum słoweńskiego w Celeji.

6) Żądamy od szlachty polskiej równej uprzejmości i życzliwości dla swoich, jaką okazuje dla obcych. Niech przestrzega godności narodowej, a nie płaszczy się i nie upada przed obcymi — co trafnie napiętnował Adam Mickiewicz *)

„Nasi republikanie głowy nie uniżą
Przed swoim, a obcym proch ze stóp obliżą!"

7) Pragniemy, aby u szlachty polskiej byli oficyalistami tylko krajowcy. Mamy mnóstwo ludzi zdolnych i fachowo wykształconych w gospodarstwie rolnem, w leśnictwie, ogrodnictwie i zawodach techniczno-przemysłowych. Kto sprowadza cudzoziemców, ten krzywdzi krajowców.

8) Żądamy, aby szlachta swym wpływem wyjednała nam otwarcie *Akademii torgowli* (handlowej) we Lwowie. W stuletnią rocznicę niewoli, niech zmaże przynajmniej tym sposobem krzywdy, jakie popełnili jej przodkowie na mieszczanach: przez odjęcie im praw i swobód obywatelskich, przez pogardę zatrudnienia przemysłem i targowlą, przez zabronienie kupcom wyjazdu po towary za granicę — przez otwarcie granic Polski bez cła dla obcych wyrobów i płodów.

Oto pragnienia i żądania mieszczan polskich w stuletnią rocznicę upadku Ojczyzny. Gdy nastąpi zwrot do poprawy w myśl punktów powyższych, wtedy ziści się pragnienie wieszcza: *„z szlachtą polską polski lud!"*, a my dodajemy *i mieszczanie polscy!* Staniemy w trójkę w zwartym szeregu do pracy. Wtedy nastąpi *„to przez miłość przemienienie!"* lepsza przyszłość. Mniejsza o to — czy pod własnym królem — czy też w federacyi pod berłem innego monarchy.

Pan Bóg ukarał i zasmucił — On nas pocieszy, to też pełni wiary i nadziei w sprawiedliwość Bożą i w poprawę rodaków — wołamy:

Jeszcze nie zginęła!

Lwowianin.

*) Pan Tadeusz, Księga X.

że budzi się przeciw nim powszechna nieufność w całym kraju? Zaiste, że nie.

Nawet w tym wypadku, gdyby Towarzystwo budowy wagonów kolejowych rzeczywiście świetne robiło interesa, to faktycznie na to istnieć ono będzie, aby członkom Zarządu zapewniało grube dochody. Bo cóż łatwiej, jak ustanawiać sobie tłuste synekury, bajeczne honorarya, i t. p. — jeżeli statuta na to zezwalają, a *„Bank krajowy"*, którego członkowie zasiadają także w akcyjnem Towarzystwie, włożył połowę kapitału, a zatem dysponują większością głosów i może robić, co mu się spodoba.

Takiem postępowaniem podkopuje się publiczny kredyt i publiczne zaufanie, a również nie wychodzi ono na chlubę Banku krajowego, którym przecież inne pobudki powodować winny.

Z kwestyi żydowskiej.

II.

Żyd na wsi

jako szynkarz i lichwiarz, dzierzawca lub właściciel dóbr.

Nie ma wsi ani wioski, gdzieby nie było karczmy, nie ma zaś karczmy ni szynku bez żyda. Skłonność do używania napojów wyskokowych przechodzi u chłopka galicyjskiego dziedzicznie z ojca na dzieci; przytem lud nasz nie jest wolnym od popędu do próżnowania. Jedna i druga wada, to najlepsza gleba dla karczmy.

Wśród tych warunków karczma ma byt niezachwiany.

Żyd osiadłszy raz na wsi, pajęczą siatką otacza ofiarę po ofierze. Najpierw szynkuje napoje na kredę wiedząc naprzód, iż chłop chętniej płaci naturaliami aniżeli groszem, którego mu brak zawsze.

Nie licząc się zaś z wartością swych produktów, chłop płaci zazwyczaj dwa, trzy a nawet i cztery razy więcej, aniżeliby zapłacił gotówką brzęczącą. Za całoroczne napitki wydzierżawia kilka morgów swej ojcowizny, która najczęściej w wieczną dzierżawę przechodzi. A jeżeli wieśniak taki znajdzie się na przednowku w przykrem położeniu, żyd chętnie kilką lub i kilkadziesiąt złr. mu podsunie już to na zaspokojenie egzekutora, który ostatni dobytek zabiera, już też na zasiew jary, licząc sobie procenta przewyższające kapitał wypożyczony, na których pokrycie idzie znów kawał ziemi w dzierzawę.

Trudno było wyżyć na gruncie nienaruszonym przy mniejszych potrzebach, trudniej zatem jeszcze z uszczuplonej ojcowizny wyżyć i długi zapłacić. Pomału włościanin zabrnie tak daleko w długi, że zaczyna na ich pokrycie sprzedawać kawałek po kawałku ziemi, aż nareszcie ostatnie mienie żyd zlicytuje a gospodarz niegdyś może nawet dość zamożny, musi iść szukać chleba i przytułku u ludzi, lub o kiju żebraczym resztki żywota przepędzać a to — z winy żyda lichwiarza.

Żyd zaś mając w powyższy sposób zwiększony kapitał tak samo manipuluje nim tak długo, aż wyssie wszystkie swe ofiary, a potem przerzuca się na wielkie przedsiębiorstwa lub trudni się w mieście większem dalej lichwą lecz już na większą skalę, lub też wreszcie osiada na wsi lecz już jako „pan dżedżyc" lub conajmniej dzierżawca dóbr.

I tu żyd niesumienny staje się pasożytem społeczeństwa.

Obywatel chrześcianin jest gospodarzem racyonalnym, żyd-obywatel zaś eksploatorem. Żyd kupując jakikolwiek majątek ziemski kupuje w tym zamiarze, by przez lat kilka lub najwyżej kilkanaście ziemię o ile się da wyeksploatować, a potem z zyskiem jeszcze sprzedać. W ten sposób nietylko niczem nie przyczynia się do ekonomicznego rozwoju kraju, lecz przeciwnie podgrzebuje jeszcze jego byt ekonomiczny.

Nadto dzięki niejasnem naszem ustawom nierównie rozdzielającym ciężary i obowiązki między dwór i gminę, mają żydzi-obywatele dobrą sposobność do naciągania tej ustawy na swą korzyść, tak, że prawie zupełnie się usuwają od ponoszenia jakichkolwiekbądź ciężarów z mocy tej ustawy nań przypadających, zwalając je temsamem na gminę, na biedne włościaństwo, które pokornie płaci co mu każą i robi co mu każą.

Żyd w mieście.

Środki zarobkowania żydów w miastach i miasteczkach są tak różnorodne, iż byłoby to za obszerne zadanie nad każdym specyalnie się zatrzymywać. Wspomnę tu tylko o niektórych najpospolitszych a mianowicie: lichwie, handlu, pośrednictwie czyli faktorstwie i przemyśle.

Podobnie jak na wsi wśród wieśniaków, tak w mieście grasuje lichwiarz wśród klasy rzemieślniczej a szczególnie wśród właścicieli realności.

Wszelki handel naszego kraju spoczywa prawie wyłącznie w rękach starozakonnych. Szukać miasta lub miasteczka w naszym kraju (z wyjątkiem Żywca), gdzieby nie było przeważnej części kupców i handlarzy wyznania mojżeszowego. Handel bowiem jest to właściwy żywioł dla żydowstwa; do niego okazuje żyd najwięcej sprytu i obrotności. To też na sto szalbierstw jakie popełniają żydzi, przypada 90 na żydów-handlarzy. Ofiarą tychże pada tak klasa inteligentna, jakoteż ciemny lud i mieszczaństwo. Wina tego cięży jednak na nas samych, bo każdy — choć mocno o tem jest przekonany, że żyd nie jeden, ani nie dwa razy, lecz kilkakrotnie już go oszukał — przecież wraca do niego. I dlaczego? Bo żyd sprzedaje o 1 lub 2 centy taniej, bo żyd mu nadskakuje i prawi słodkie słówka.

Słusznie też ks. Bismark w rozmowie z angielskim literatem John Murray'em między innemi powiedział o

Polakach, że za karmelkowe słowa i tytuły, Polacy sami wrogom swym dopomagają do ich własnej zguby.

Kupujący u żyda taniej nie chcą jednakże o tem wiedzieć, że żyd ten bierze towary na kredyt i sprzedaje je za bezcen, dla tego tylko, ażeby nieuczciwą konkurencyą zgnieść kupca chrześcianina, — że żyd nie troszczy się o to, czy za towary wzięte na kredyt od fabrykanta lub ze składu en gros zapłaci lub nie, bo skoro tylko widzi, że kredyt ma zachwiany, że grozi mu wnet konkurs do masy, robi wtedy wysprzedarz, pieniądze chowa, i ogłasza mimo tego niewypłacalność czyli bankrut, by potem na nowo pod firmą żony lub innego krewnego ten sam otworzyć handel. Wprawdzie jest ustawa, która za lekkomyślną kredę naznacza więzienie, lecz żydzi zazwyczaj tak zręcznie się z pod tej ustawy umieją wyśliznąć, że rzadko bywa ona do nich stosowaną. Kupiec chrześcianin mając już wrodzoną ambicyę i sumienność, nie odważy się nigdy kosztem swych dostawców robić konkurencyę, a potem lekkomyślnem bankructwem skrzywdzić swych wierzycieli. Nie zna też chrześciański kupiec tych dróg i wykrętów, którymi się żydzi od więzienia za lekkomyślne bankructwa wyłamują.

Dla tego też firmy chrześciańskie w skutek nieuczciwej konkurencyi żydowskiej popieranej przez chrześciańską publiczność są w naszych miastach i miasteczkach tak rzadkie, jak białe kruki.

Skoro jednak żydzi pozbędą się z miasta firmy chrześciańskiej, tak że każdy zmuszony jest tylko u nich kupować, wtenczas dopiero każą sobie — o ile tylko ich wzajemna konkurencya na to pozwoli — płacić za każdą drobnostkę jak za rodzoną matkę, wtenczas dopiero ich arogancya wyłazi na wierzch.

W Śniatynie n. p. jest tylko jeden księgarz-żyd, który ma zarazem drukarnię. To też postępowanie jego w obec kupujących przechodzi wszelkie granice, a ceny za wszystkie artykuły, które wyłącznie u niego tylko dostać można, wybija do bajecznej wysokości. Takie same przyjemności spotykają mieszkańców śniatyńskich i w handlach bławatnych, albowiem w całem mieście nie ma chrześciańskiego sklepu bławatnego. Za to z całą słodyczą i uprzejmością na jaką ich stać tylko, nadskakują żydkowie ze sklepów korzennych, albowiem dzielnie się tu trzymają jeszcze trzy handle chrześciańskie.

(Dok. nastąpi).

O wyścigach.

Urządzanie wyścigów weszło w zwyczaj od najdawniejszych czasów. Inicyatorowie tej zabawy twierdzili, że wyścigi przyczyniają się do podniesienia chowu koni i ich tresury, a przez to oddają społeczeństwu ze względów ekonomicznych, politycznych i strategicznych nie małe usługi.

Wówczas, kiedy nie było jeszcze kolei żelaznych, a we wojnie rozstrzygała głównie kawalerya czyli konnica, kiedy cały ruch handlowy polegał na szybkości i wytrzymałości nóg końskich — wyścigi konne miały pewną racyę bytu, bo wytwarzały rywalizacyę, zachęcającą do pielęgnowania koni ras uszlachetnionych.

Dzisiaj stosunki zmieniły się zupełnie. Bezmyślny rydwan pary na kolejach żelaznych urąga pod względem szybkości najlepszym dzianetom — we wojnie rozstrzegają armaty, a piechota przyjmuje ataki kawaleryi w wolnych szeregach i odpiera je zwycięsko z bardzo małym mozołem, albowiem broń szybkostrzałowa ubezwładnia szeregi kawaleryi, zanim dojdą w galopie na odległość połowy strzału.

Koń ma w dzisiejszych czasach o tyle większą wartość, o ile silna budowa ciała czyni go zdatniejszym do ciężkich robót w polu, do toczenia obładowanych wozów, w ogóle tam, gdzie się *o siłę i wytrzymałość*, a nie szybkość rozchodzi.

Szybkość konia ma jeszcze pewne znaczenie tylko w usługach wojskowych — w kawaleryi. Dla kawaleryi więc chyba tylko w dzisiejszych czasach mają wyścigi pewne znaczenie — ogółu społeczeństwa zaś wcale obchodzić nie powinny, albowiem wyścigi prywatne, że tak powiemy „*cywilne*“ — są tylko „*pańską zabawką*“, służącą do podniecenia namiętności, a czasem przekształca się arena wyścigów w szulernię, zdzierającą grających w totalizatora.

Ciekawy to widok przedstawiają dzisiejsze wyścigi. Bierze w nich udział szlachta kosmopolityczna i wyścigowcy z zawodu. Są to przeważnie ludzie mający wielkie fortuny, które w ich rękach nieraz tak szybko topnieją, jak śnieg na słońcu.

Mężowie tacy nie znają poświęceń dla dobra ogólnego, nie znają litości na niedolę bliźnich — oni pragną tylko zabawki, i to zabawki bardzo drogiej, którąby mogli zaimponować „*motłochowi*“ i od niego się wyróżniać.

Ci panowie wydają na konie wyścigowe, a więc bezużytecznie bajońskie sumy, nieraz 10. do 20. tysięcy za jednego — utrzymują również wielkim kosztem kłusowników końskich, zwanych dżokejami, *z których niejeden pobiera do 10. tysięcy złr. rocznej pensyi.* Taka zabawka wnet owych panów rujnuje, zwłaszcza, że każdym wyścigom towarzyszy hazardowa gra w karty, w tak zwanych „*końskich kasynach*“, w których nieraz piękne fortuny przy zielonych stolikach z rąk do rąk przechodzą.

O innych zbytkach, jako to zagranicznych pięknościach, które gromadami zjeżdżają się, by sprzedażą swych wdzięków wypróżniać kieszenie magnackie i przeróżnych dodatkowych bachanaliach, już nie wspominamy. Są to bowiem zwyczajne przyprawy życia tej warstwy narodu, która się już zużyła schodzi z horyzontu, i

w konwulsyjnych ruchach resztek swojego, niegdyś świetnego żywota, potrzebuje sztucznej, chociażby trującej podniety.

Jakkolwiek klasa posiadająca ma względem narodu pewne obowiązki, które im wskazuje fortuna, tylko dziełem wypadku otrzymana, a wcale nie zdobyta ciężką pracą ani też około dobra publicznego zasługami, mimo to moglibyśmy spoglądać z pewną obojętnością na jej zabawkę w formie *„końskich wyścigów“*, gdyby nie okoliczność, że w tę nerwową zabawkę zaangażowano stan mieszczański, że ona istnieje i tuczy się właśnie kosztem tego stanu, który właśnie z nią nie ma nic wspólnego, i nic mieć nie powinien.

Wyścigi urządzają się kosztem miast, w których się odbywają, jak n. p. w Krakowie i we Lwowie. Miasta oddają pod tor wyścigowy po kilkadziesiąt morgów urodzajnej gleby, która później nie przynosi żadnego pożytku, a prócz tego dają miasta jednę nagrodę lub więcej w wysokości około 10.000 złr.

Miasta, składające na cele wyścigów tak znaczne ofiary, sądziły zapewne, że z powodu tej zabawki napłyną tłumy gości, iż goście ci dadzą zarobek restauracyom, hotelom, handlom, teatrom i t. p. — a tem samem pośrednie szerokie koła mieszczaństwa odniosą z nich pożytek.

Tymczasem doświadczenie pouczyło, że z wyścigów korzystają tylko pańskie hotele z dodatkami, a ogół mieszkańców jeszcze do nich dopłaca, rujnując się niekiedy na totalizatorze.

Totalizator, polegający na tem, że stawia się na obranego konia przed wyścigiem, a więc się traci, gdy koń ten do mety pierwszy nie dobiegnie — wypróżnia kieszenie grających, z czego cały zysk odnoszą także zagraniczni przedsiębiorcy.

Nie dziwimy się też wcale, że końskie wyścigi cieszą się coraz mniejszą sympatyą społeczeństwa naszego. I owszem pragniemy, żeby ta zabawka ustała czem rychlej. Da się to zaś tem łatwiej przeprowadzić, im prędzej szersza publiczność od nich się usunie, i okaże im pogardę i lekceważenie.

Niechaj na wyścigach zostaną sami *„koniarze“* i *„zagraniczne piękności“*, a braknie „hołoty“ którejby imponować mogli, natenczas i wyścigi zginą same przez się, a na ich miejsce powstanie prędzej jakaś humanitarna i ludzka instytucya.

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

Józefa Dobrowolskiego.

(Ciąg dalszy).

W zakresie języka niemieckiego wielkiego ograniczenia wymaga nauka gramatyki, która, stanowiąc poniekąd osobny przedmiot podobnie jak w nauce języka polskiego i nie pozostając w ścisłym związku z czytanymi utworami literackimi, napełnia umysły dziewcząt całemi szeregami niewyjaśnionych pojęć. Uczennica, nie znając jeszcze mowy w całości, nie może nauczyć się reguł gramatycznych, a jeżeli ich na krótki czas się nauczy, to ich nie rozumie, nieświadoma przyczyn, dla których one powstały i przy jakiej sposobności i w jaki sposób użyć ich należy.

W interesie nauki języka niemieckiego leży zupełne zaniechanie tłómaczenia z języka polskiego na niemiecki.

Podwalinę praktycznego życia kobiety kładzie znajomość przyrody i praw nią rządzących. Z tego powodu dziewczęta uczą się fizyki, chemii i nauk przyrodniczych. Na tych umiejętnościach opiera się życie gospodarcze i przemysłowe, tudzież rozumne życie rodzinne. Posiadając odpowiedni zasób dokładnych wiadomości z zakresu tych nauk, będzie mogła matka stać na straży materyalnego i duchowego dobra członków swojej rodziny, zdobywając trwałe warunki higienicznego powodzenia. W wyborze wiadomości, podawanych dziewczętom, należy uwzględniać to, co kobieta pojąć może i zrozumieć musi, co z potrzebami praktycznego życia w ścisłym nierozerwalnym pozostaje związku.

Nauki przyrodnicze w systemie szkolnym opierać się mają na znajomości trzech wielkich królestw przyrody, zrozumieniu ich i odczuciu piękności i wspaniałości natury. W skombinowany tok nauki powinna być wpleciona nauka gospodarstwa kobiecego.

W nauce matematyki punktem wyjścia powinien być ten psychologiczny pewnik, że u dziewcząt władza logicznego myślenia nie dochodzi do pełni swego rozwoju. Instynkt kobiecy ma wrodzony wstręt przed naukowym aparatem ścisłych prawd i formuł, co nie stanowi jednak dowodu, ażeby na innej drodze wraz z chłopcami nie mogły osięgnąć równych rezultatów nauki, wymagającej tylko większego natężenia sił intelektualnych. Od kobiety żądamy szybkiego poznania i rozwiązywania wzajemnego stosunku liczb. Nauka tego przedmiotu, uwzględniając więc przedewszystkiem praktyczną stronę w zwykłych, codziennych sprawach, odnoszących się do zakresu kobiecej działalności, powinna w swojem ostatecznem zastósowaniu doprowadzić do zrozumienia wartości czasu i należytej jego ekonomii.

Streszczając poprzednie uwagi, dochodzimy do ogólnego wniosku, że zasady, wydobyte z wielkiego królestwa ducha i natury, powinny dziewczęta umieć zużytkować i do spraw codziennego życia zastosować. Plan nauki należy uprościć a materyał ograniczyć stosownym wyborem najważniejszych i najpotrzebniejszych wiadomości. Niech uczenica, podobna obecnie do górnika, uzbrojonego w ciężkie narzędzia do pracy,

nie zstępuje sama do bogatej kopalni złotej wiedzy, lecz dajmy jej do rąk gotowe wybite sztuki monety, pełne blasku i dźwięku, wraz z wskazówkami, odnoszącemi się do rozumnego ich użytku, tudzież do wyrobienia silnej woli i charakteru. Pragniemy tego dla naszych córek, czego Spartanie żądali dla swoich synów: „Mają się uczyć tego, czego w przyszłem życiu będą potrzebowali“.

W drugim dziale nauki, posiadającej wielkie znaczenie w życiu praktycznem, pierwsze miejsce zajmuje nauka rysunków, które, wywierając korzystny wpływ na wydoskonalenie smaku, poczucie piękna, oddaje kobiecie różne usługi w rysowaniu liter, kreśleniu pięknych linij i t. p. W tym celu nauka ma dążyć do kształcenia oka, z uwzględnieniem najważniejszych zasad geometryi i perspektywy, przy rysowaniu zaś przedmiotów z natury powinna doprowadzić do takiej wprawy i biegłości, jakiej życie praktyczne wymaga.

Nauka robót ręcznych powinna obejmować najzwyklejsze i najpotrzebniejsze roboty życia codziennego, nadając im zawsze pierwszeństwo przed delikatnemi, misternemi, służącemi tylko do wytwornej ozdoby.

Przy każdym rodzaju robót pouczać należy uczenice o materyałach używanych i przyborach, o poznaniu gatunku i dobroci materyałów i przyborów, o ich pochodzeniu i cenie. Nie można więc zgodzić się z wymiarem czasu jednej godziny na tę naukę, podczas gdy nauka języka francuskiego odbywa się w 4 tygodniowych godzinach.

Przechodzimy do gimnastyki, która w szkołach wyższego i niższego typu jest przedmiotem obowiązkowym, udzielanym według dość obszernej, bo 15 stron obejmującej instrukcyi. Ubolewać jednak należy, że plan nauki dla szkół wydziałowych żeńskich wcale gimnastyki nie uwzględnia, a i nie wszystkie pensyonaty do programu wychowania szkolnego ją wprowadziły. Nader pożądaną, pełną zbawiennych skutków byłaby tu gimnastyka szwedzka, która nie wpływa na zgrubienie muszkułów i ociężałość ciała, bo nie stara się o osiągnięcie siły atletycznej, lecz o równomierny rozwój wszystkich członków, o nadanie ciału wdzięcznego i powabnego układu. Jeden z profesorów Instytutu centralnego w Sztokholmie, kapitan Silow opowiada, że kiedy objął kierownictwo gimnastyką w szkole żeńskiej Ateneum, wszystkie uczenice klas wyższych cierpiały na anemię, bóle głowy, bicie serca; przypadłości chorobliwe znikły w krótkim czasie a nawet ułomne dziewczynki, ze znacznie wzniesionemi łopatkami, pozbyły się oszpecenia, z ócz wszystkich tryskało zdrowie i pogoda ducha. (C. d. n.)

Ciekawy dokument antysemicki.

Miasto Żywiec, które w ostatnich czasach stało się bardzo głośnem nie tylko w kraju, ale także całym świecie z powodu ducha antysemityzmu, jaki panuje pośród jego mieszkańców, posiada także bardzo wiele cennych dokumentów, wykazujących dobitnie, że mieszkańcy Żywca od długiego już czasu walkę z napływem żydowskim, z pomyślnym skutkiem prowadzą.

Dokumenta, które dosłownie niżej przytaczamy, pochodzą z r. 1809, w którym wygnano żyda Zeliga Schöntala, jakkolwiek kupił plac i wystawił na nim dom, przez mieszkańców miasta po ukończeniu do szczętu zburzony.

Żydek Schöntal prowadził w skutek tego z miastem proces, atoli przegrał go we wszystkich instancyach, co wykazują następujące pisma:

I. Reskrypt cyrkułu myślenickiego z 12 maja 1809 r. do L. 3144.

Magistratowi w Żywcu!

Ponieważ uznanie Wysokiego Gubernium z 8 maja 1807 do Nr. 16.520 przez żyda Zeliga Szentala wyprowadzić chcącego i zakazanego stawienia Kamieniczy Podług Naywyszszego Nadwornego Kancelaryi Dekretu z 16 Martii r. b. z tym dodatkiem potwierdzone zostało, iż gdy w Żywcu Żydom do tych czas obsiadłość pozwoloną niebyła. tedy tenże Zelig Szental, ani Grunt Domowy, tym mniey dom posiadać niemoże.

Oczym Magistrat uwiadamia się.

Myślenice 12 Maja 1809.

W Niebytności JWPana Starosty Cyrkułu

Baron de Rzykowski.

Pismo to zakomunikował ówczesny Burmistrz miasta Żywca radnym i obywatolom żywieckim następującą odezwą:

Kochani Panowie Mężowie Wybrani
Przyiaciele moi łaskawi.

Już czas nadszedł, abyśmy się ucieszyli, bowiem mogę słusznie powiedzieć, że Bogu dziękować powinniśmy za co? *Za to, że żaden Żywiecki Katolik Żydowskiemi Parchami obdarzonym nigdy nie będzie, ani nie może,* bowiem Kropidłem Cesarza naszego Nayłaskawszego Franciszka Igo *Plemię brodowate raz na zawsze od nas oddalone zostało.* Niechay tedy Każden z nas wykrzyknie. Niechay żyje Cesarz nasz Franciszek I.

Karte potrzeba obrócić, a tam stoi, co przyszło, na polskie przetłomaczone przez W. Państwa Sługę. *Oehl.*

Żywiec, 9 Junii 1809.

LISTY z KRAJU.

Nowy Sącz.

Po dwu pożarach. *)

Mówiono, że dwukrotny pożar, który dwie trzecie części naszego miasta w perzynę obrócił, przyczyni się w znacznej części do regulacyi ulic, upiększenia i publicznej wygody, zwłaszcza, iż na ten cel uzyskało miasto 200.000 złr. bezprocentowej pożyczki. Chociaż jednak od ostatniego pożaru niedługo drugi rok upłynie, wszelako mimo to nie widzimy, aby odbudowa miasta odbywała się według racyonalnego, z góry obmyślanego planu. Głównym błędem regulacyi miasta jest okoliczność, że szpeci się rynek budową ratusza, jakkolwiek we frontowych parcelach, przytykających do rynku, można było nabyć pod tę budowę spalone realności za bardzo przystępną cenę. Oprócz ratusza, który wyłącznie obejmuje zbytkowne kancelarye urzędu miejskiego, zachciewa się niektórym kierownikom polityki tutejszej zniweczyć także drugi wolny plac, tak zwaną targowicę drzewną, i wystawić na niej za wypożyczone pieniądze od rządu, nowy gmach dla starostwa.

Jest to pomysł bardzo niefortunny, bo w interesie każdego miasta leży, aby ze względów sanitarnych i powszechnej wygody powiększać ilość wolnych placów, albowiem zawsze liczyć się trzeba z przyszłością, *zwłaszcza, że pozostawienie dawnej targowicy w śródmieściu jako placu wolnego jest bardzo pożądanem, jako targowicy na nabiał i artykuły spożywcze,* których nabycie obecnie po rozmaitych utrudniających kontrolę zaułkach odbywać się musi.

Powtóre chcą nasi przewodnicy stawiać gmach starostwa bez najmniejszej potrzeby, gdyż obecny odpowiada w zupełności wszelkim wymaganiom, położony jest w centrum miasta, a podobno tylko prywatna niechęć jednego dygnitarza do właścicielki gmachu miała spowodować ten niefortunny pomysł chociażby z tego względu, że miasto zniszczone pożarami, nie ma pieniędzy i popadło w tak wielkie długi, że wskutek nich wyniknie taka drożyzna w przyszłości, że tylko ludzie bogaci sprostać jej zdołają. Pod tym względem nie zna p. burmistrz granicy w swych fantazyach, albowiem chce stawiać gmach dla starostwa za wypożyczone pieniądze, za fundusz przeznaczony na regulacyę miasta, wodociągi, kanalizacyę i t. p. inwestycye, bez których Nowy Sącz, jak jak był dotąd, tak i nadal będzie ogniskiem epidemii, mimo nadzwyczaj korzystnego położenia pod względem klimatycznym. Niechajże się więc naprzód postara p. burmistrz o zdrową wodę, kanały, regulacyę ulic, a nie wyrzuca pożyczonego i na inne cele potrzebniejszego grosza na budowle nieproduktywne, jedynie dla przypodobania się prowincyonalnemu dygnitarzowi. Przedsiębiorstwa takie niechaj pozostawi magistrat ludziom prywatnym — a natomiast niechaj wstrzyma w zapale p. burmistrza, który ludziom ubogim każe przymusowo dziesiątkami burzyć domy stare (mogące stać jeszcze długie lata) a wznosić nowe bez względu na to, że ich pozbawia dachu nad głową i puszcza z torbami.

Ta niepojęta chęć burzenia domów nasuwa mieszkańcom miasta przeróżne myśli, z których jedna ma uzasadnioną racyę. Oto p. burmistrz nie mogąc oprzeć się na partyi chrześciańskiej, której tyle narobił przykrości i którą tak zraził do siebie — schlebia obecnie szlachcie palestyńskiej, aby za jej pomocą mógł nadal pozostać burmistrzem i pobierać grube dochody. A ponieważ żydzi od trzech lat głoszą, że miasto do nich należy: „*Sandec ist eine jüdische Stadt*" — więc p. burmistrz jako znakomity dyplomata oparł się obecnie na partyi rządzącej, i burzy domy biednym chrześcianom aby uzyskane w ten sposób place przeszły powoli za bezcen w ręce żydów.

Oto patryota, który wygłaszał nam mowy tak długo, aż chwycił za krzesło burmistrzowskie. Z owoców poznacie działalność moją, lecz

Cóż pomogą piękne słowa
Gdy za niemi czart się chowa!

*) Na usilną prośbę autora umieszczamy niniejszą korespondencyę, drukowaną już w Nr. 199 Kuryera Lwowskiego. (przyp. Red.)

Kossów.

I nasze miasteczko w obec zbliżających się wyborów ruszać się zaczyna. W dniu 18 sierpnia zawiązał się w Kutach Starych Komitet przedwyborczy dla powiatu kossowskiego. Po zagajeniu posiedzenia, na które zgromadziła się liczna część wyborców włościan, *uchwalono wotum nieufności dotychczasowemu posłowi sejmowemu, p. Filipowi Zaleskiemu,* z powodu, że od czasu objęcia mandatu, ani raz nie raczył stanąć przed wyborcami i nie zdał sprawozdania ze swych czynności. Tego rodzaju lekceważenie wyborców powoduje takowych nie popierać kandydatury ponownej tegoż, a wrazie, gdyby wybór jego jak zwykle za pomocą nacisku urzędników i pod presyą bagnetów żandarmeryi przeprowadzono, zaprotestować publicznie! W toku dyskusyi wyłoniła się kandydatura p. Feliksa Doerflera, dyrektora banku chrześciańskiego z Kossowa, a gdy tenże oświadczył, że mandatu ofiarowanego nie przyjmie, zgodzono się popierać kandydaturę włościańską światłego gospodarza Koźmy Łazozieka z Kut Starych.

Bochorodczany.

Nie pierwszy już raz upominamy się o wprowadzenie do naszego miasteczka ustawy o święceniu niedziel, lecz wołania nasze są dotąd bez żadnego rezultatu.

Nasz burmistrz bowiem trzyma się uporczywie zasady: „*jak buwało taj bude*", a tutejsza władza polityczna i autonomiczna podzielają to zdanie najzupełniej.

Skutkiem tego są u nas **w każdą niedzielę** *od poranka aż do późnej nocy wszystkie sklepy przez całą dobę dnia otwarte*, pracujących katolików po garbarniach żydowskich, tłukących się blacharzy koło kościoła, tłukących się szewców i stolarzy po warstatach, powystawiane na rynku na pakach wszelkie towary na sprzedaż, wszelkie naczynia, potrzeby domowe i gospodarskie, owoce, jarzyny i t. p., nawołujących na zakupno tych towarów żydków, *jednem słowem mamy w każdą niedzielę niedozwolone targi.*

Szczęśliwi żydzi, bo oni w swe szabasy mają ciszę, spokój i chwilkę odpoczynku, *my jako katolicy dwóch obrządków w znamienitej zostajemy większości, nie możemy mieć w swe niedziele chwili wytchnienia i odpoczynku.* Ministeryum koalicyjne, które wniosło ustawę o odpoczynku niedzielnym i w wykonanie wprowadzić ją miało, upadło, *zato koalicya ta przeniosła się do władz naszego miasteczka powiatowego pod względem opieki, aby odpoczynek niedzielny u nas miejsca mieć nie mógł.*

Czekamy co teraz zrobi nasz burmistrz?

Przegląd polityczny.

Wiedeń.

Nowy gabinet został wreszcie złożony. Lista ministeryalna ogłoszoną będzie urzędownie z początkiem października. Obok Kazimierza hr. Badeniego, który jak to już pisaliśmy, obejmie prezydyum gabinetu, do ministeryum tego wejdzie także były minister br. Gautsch i dotychczasowy prezydent Izby poselskiej Chlumecky.

Wielkie wrażenie i zamieszanie w wewnętrznych sprawach Austryi wywołał okólnik tymczasowego prezesa ministrów hr. Kielmansegga, w którym to okólniku ograniczoną została swoboda praw obywatelskich stanu urzędniczego, a nadto polecono stosować się im we wszystkiem do prądu, jaki wieje od będącego u steru ministerstwa.

W zewnętrznej polityce Austryi również ważne dokonują się zmiany, choć tylko po cichu i na podstawie poufnych narad, które się odbywały w Ischlu. Dziś już rzeczą jest niemal pewną, że pomiędzy Bułgaryą a Rosyą przyszło do porozumienia, i że Rosya będzie stanowczy wpływ wywierać na sprawy i rządy w Bułgaryi.

Węgry.

Dnia 10. sierpnia, jak to już wspominaliśmy w poprzednim numerze, odbył się w Peszcie kongres niemadziarskich narodowości zamieszkujących Węgry. W kongresie wzięli udział Słowacy, Serbowie i Rumuni. Przybyło nań około 200 przedstawicieli trzech sprzymierzonych narodowości. Kongres ten świadczy o organizowaniu się akcyi bardzo niebezpiecznej dla Węgrów, chociaż bowiem uczestnicy jego zastrzegli się przeciw wszelkim dążnościom antypaństwowym, wyraźnie się wypowiedzieli, że nie ciążą wcale ku zagranicy, to jednak doprowadził on do zawarcia związku pomienionych narodowości, mającego za cel: uzyskanie autonomii narodowej, równouprawnienia narodowego, oraz rozmaitych reform prawodawczych.

Racyonalna ta zasada ma widoki zastosowania wszędzie, gdzie w jednem państwie istnieją rozmaite narodowości, których prawa są gwałcone.

Niemcy.

Cesarz niemiecki bawił w drugiej połowie zeszłego miesiąca w Anglii, u swojej babki, królowej angielskiej. W tym samym czasie pisma angielskie ogłosiły kilka ostrych artykułów przeciw polityce niemieckiej, czyniąc cesarzowi zarzut, że za mało sobie ceni porozumienie z Anglią, a przecie przyjaźń angielska jest Niemcom potrzebna.

Stało się to z powodu, że Niemcy w ostatnim czasie z Rosyą i Francyą wmięszały się w sprawę chińsko-japońską, pomijając przy tem Anglię, która bądź co bądź w sprawach azyatyckich najwięcej jest interesowaną.

Rosya.

Doniesieniom pism francuskich, które twierdziły, że pomiędzy Rosyą a Francyą istnieje umowa zaczepno-odporna, ani urzędownie ani przez gazety rosyjskie nie zaprzeczono, więc można to dziś przyjąć jako rzecz pewną, że taki traktat istnieje. Tembardziej, skoro car Mikołaj przed kilku dniami nadał order posłowi rosyjskiemu w Paryżu, a w piśmie do niego z tej okazyi wystosowanem, chwali go za to, że stara się o dobre utrzymanie stosunków między Rosyą a Francyą.

Aresztowania w Odessie prowadzone są na coraz szersze rozmiary. W zachodniej i południowej Rosyi, masy ludu są systematycznie podżegane. Sytuacya jest bardzo naprężona, a rząd rosyjski przygotowany jest na wszystkie przypadki.

Belgia.

Od dnia 13 — 15 sierpnia włącznie, obradował w stolicy Belgii, w Brukseli kongres pokojowy. Jest to zgromadzenie posłów, należących do różnych parlamentów Europy, którzy są za tem, aby wojny skasować, a zaprowadzić w świecie wieczny pokój między narodami, spory zaś wynikające pomiędzy państwami rozstrzygać nie wojną, ale przez ustanowiony do tego „sąd rozjemczy międzynarodowy“. Te „kongresy pokoju“ odbywają się już przez lat wiele; z początku uśmiechano się z politowaniem i nazywano tych, którzy o zaprowadzeniu wiecznego pokoju rozprawiali, marzycielami, ale z czasem sprawa ta coraz więcej zyskiwała zwolenników — i można przypuszczać, że chociaż nie zaraz, ale przecie kiedyś, w nie zbyt oddalonej przyszłości, zwycięży. Obecny kongres pokoju odbył się

pod przewodnictwem belgijskiego senatora Descampa, a przemawiali na nim belgijscy ministrowie, zaś król belgijski przesłał mu swe życzenia. Zebrani byli delegaci z Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Niemiec, Hiszpanii, Belgii, Rumunii, Szwajcaryi, Szwecyi, Norwegii, Danii, Polski i Włoch, a więc z całej niemal Europy, w liczbie 60 osób. Wszyscy stwierdzili, że myśl wprowadzenia sądów rozjemczych i uwolnienia ludów od klęsk wojny, wszędzie coraz więcej zyskuje zwolenników. Wskazywano na to, że ciężary uzbrojeń wojskowych są niemal większe od samej wojny — i na konieczność, aby wreszcie w sprawach narodowych rozstrzygało prawo, a nie siła. W końcu uchwalono żądać ustanowienia sądu rozjemczego międzynarodowego — oraz projekt, określający skład i zadania takiego sądu, składający się z 15 paragrafów, w końcu polecono prezesowi, aby zbadał, czy które z państw nie będzie skłonnem, oświadczyć się za sądem rozjemczym i z gotowością rozbrojenia. Piękną harmonię i zgodę kongresu popsuł wniosek, aby następny siódmy kongres pokoju odbyć na przyszły rok w Budapeszcie. Część delegatów była temu przeciwną dlatego, że Węgrzy w barbarzyński sposób uciskają niemadziarskie narodowości. Gdy jednak większością głosów wniosek ten przyjęto, Rumuni opuścili salę obrad.

Serbia.

Dzienniki tutejsze donoszą o zmianie gabinetu serbskiego przy pomocy żywiołów postępowych. Słychać o gabinecie Garaszanina.

Bułgarya.

Obecnie panuje w Bułgaryi pod względem politycznym wielka cisza. Wszyscy członkowie gabinetu wyjechali z Zofii, zaś ks. Ferdynand oczekuje przyjazdu księżnej z Wiednia. W mieście Konstanca wykrytem zostało sprzysiężenie, nader szeroko rozgałęzione. Do komitetu bowiem należało bardzo wielu bogatych rumuńskich poddanych, narodowości bułgarskiej, mieszkających w Dobruczy, Braile i Galaczu, jakoteż Cankow, Karawełow i inni wybitni bułgarzy. Komitet ten łączył się nadto z komitetem rewolucyjnym w Macedonii.

Turcya.

Powstanie w Macedonii, mimo zapewnień ze strony tureckiej, dotąd całkowicie nie zostało zgniecione. Przeciwnie pojawiają się ustawicznie coraz silniejsze oddziały powstańcze. W ostatnich dniach zaszły utarczki z powstańcami pod Nevrekop, u podnóża góry Perim, gdzie powstańcy zapomocą dynamitu spalili i zrujnowali wiele domów.

Japonia.

Rząd japoński jest stanowczo zdecydowany zerwać traktat z Chinami. Japonia woli raczej prowadzić nową wojnę, aniżeli ustąpić Koreę. Dlatego zarząd marynarki japońskiej zamówił w Anglii 22 okrętów wojennych i znaczną liczbę torpedowców. Japonia liczy w przyszłej wojnie na pomoc Anglii.

Chiny.

W okolicy Honkong, wojsko chińskie rabuje ludność, szczególniej zamieszkałych tam cudzoziemców, w tem przekonaniu, że to oni są powodem ich niedoli. Niemniej też krajowcy pałają zemstą do obcych. W Kantonie porozlepiano plakaty, zapowiadające pożary i rabunki.

☞ Zalegających z przedpłatą upraszamy o jak najwcześniejsze wyrównanie rachunków.

KRONIKA POWSZECHNA.

Aż do skutku!! wołać będą nowosądeccy właściciele realności o regulacyę zaniedbanych ulic, a w szczególności ul. Matejki, na której uporządkowanie wstawiono do budżetu w roku zeszłym 2.000 złr. Pan Peroś, budowniczy miejski, przyrzekł nam listownie, *że około 20—25 kwietnia b. r. szczególniejszą troskliwością otoczy tę ulicę, i w jak najkrótszym czasie do porządku ją przyprowadzi*". Tymczasem nic dotąd na tej ulicy nie zrobiono, a jesień już na karku! Dotrzymanie słowa w taki sposób najlepiej świadczy o chętnej pracy p. budowniczego. I to się na coś przyda w przyszłości!!

Dwa jubileusze święcono w Nowym Sączu dnia 20. sierpnia b. r. I tak: *25-letni jubileusz Kapłaństwa* obchodzili w Nowym Sączu dnia 20. sierpnia ci księża, których dnia 12. sierpnia 1870 wyświęcił na kapłanów w katedrze tarnowskiej ś. p. X. biskup Józef Alojzy Pukalski.

Drugi 25-letni jubileusz obchodzili dnia 20. sierpnia b. r. ci koledzy, którzy ukończyli gimnazyum nowosądeckie w r. 1870.

Tyfus brzuszny pojawił się w Nowym Sączu. Starostwo tut. zarządziło ukonstytuowanie komisyi sanitarnej, która zbadać ma wszyskie studnie, ścieki, i t. p. Zwracamy niniejszem pilną uwagę tejże komisyi na ulicę Matejkowską, gdzie dla braku rynsztoku, zlewy różnych nieczystości, prażą się w obecnym gorącu, wydając woń zabójczą. Pana burmistrza pytamy równocześnie, co jest potrzebniejsze: Czy zdrowa woda i kanalizacya, czyli też nowy gmach starostwa??

Nieprzyjęli nominacyi *na mężów zaufania*, nadanej przez stańczykowski komitet centralny, *z kuryi wiejskiej* powiatu nowosądeckiego p. Stanisław Potoczek — zaś *z miasta* Nowego Sącza p. Edward Koellner.

Zakład jezuicki. W Nowym Sączu odbyło się w z. m. poświęcenie gmachu, przeznaczonego na pomieszczenie zakładu wydziału filozoficznego dla zakonu Jezuitów. Gmach ten, niegdyś klasztor Norbertanów, mieścił przez długi czas gimnazyum i dopiero po pożarze dnia 17. kwietnia 1894 przeszedł na własność Jezuitów, ale już tylko jako rumowisko. Jezuici odrestaurowali go grun-

townie i zamienili w dom jednopiętrowy o kilkudziesięciu pokojach na dole i na górze, z kaplicą zakładową i t. d. Dla wygody mieszkańców poprowadzono wodociągi i zaprowadzono wiele ulepszeń.

Namiestnikiem Galicyi według ostatnich wiadomości z Wiednia zostanie na pewno dr. Julian Dunajewski, (były minister finansów), który zostanie tak długo na tem stanowisku, jak długo uda się hr. Badeniemu wytrwać na fotelu ministeryalnym. Bobrzyński zostać ma ministrem dla Galicyi, a Jaworski prezesem Koła polskiego. Wiceprezydentem krajowej Rady szkolnej zamianowany zostanie p. Laskowski, a na jego miejsce do Krakowa pójdzie Paweł ks. Sapiecha. Madejski zostanie prezydentem wyższego sądu kraj. w Krakowie.

Jesienne wyścigi konne klubu *„jazdy panów“* z wielką nagrodą 6.000 koron, oprócz mnóstwa innych nagród odbędą się w Krakowie w dniach 4 i 6 października.

Trzech szpiegów rosyjskich, mianowicie dwóch oficerów sztabu i profesora meteorologicznego z Petersburga aresztowanych zostało w dniu 18. sierpnia przez starostwo w Jarosławiu. Rzecz tak się miała: W nocy 18. sierpnia ukazał się w Nowej grobli w pobliżu miasta Jarosławia balon wypuszczony w Królestwie Polskiem który wraz z trzema spiegami przebył Wisłę i osiadł we wspomnionej wsi. Coś nasi sąsiedzi zanadto są ciekawi w tej porze!

Popłoch w cerkwi. Na prażniku w Rogóżnie (powiat samborski) w dniu 18. z. m. podczas kazania od świecy na ołtarzu zajęły się firanki płomieniem. Lud zapełniający świątynię krzyknął „hore!“ i zaczął się się tłoczyć ku wychodowi, mimo nawoływań księdza kaznodziei i kilku rozważniejszych mężczyn, którzy nie widzieli żadnego niebezpieczeństwa, albowiem cerkiew jest murowana i sklepiona. W jednej chwili u drzwi wchodowych powstała żywa utarczka. W tłoku zaduszono lub stratowano na śmierć troje ludzi. Mianowicie zginął jeden chłop z Nadyb, dzierżawca z Wojutycz i kobieta z Rakowy. Wiele zaś osób odniosło ciężkie skaleczenie w skutek połamania żeber, zgniecenia nosów i powyduszania ócz — oprócz mnogich obrażeń pomniejszej natury.

Gimazyum polskie w Cieszynie, otwarte będzie uroczyście dnia 1. września b. r. albowiem ministeryum oświaty zezwoliło na otwarcie tego gimnazyum. Stało się zadość serdecznemu życzeniu naszego społeczeństwa a sukces ten o tyle przyjemniejszy, żeśmy wszyscy, własnemi siłami, bez drażniącej kogobądź agitacyi, umożliwili powstanie nowego ogniska nauki, która będzie podawana dziatwie w naszym języku. Ministerstwo zezwoliło na razie tylko na kolejne utworzenie 4 pierwszych klas gimnazyum niższego, chociaż w dodatkowem podaniu z d. 13. lipca b. r. przedstawiono plan naukowy na gimn. 8 klasowe. Główne przeszkody są obecnie usunięte, a wydział „Macierzy szkolnej“ będzie już mógł w połowie września przystąpić do otworzenia klasy pierwszej, a gdy się następnie zakład rozwinie i celowi swojemu odpowie, to starania się o gimnazyum wyższe nie napotkają już wtedy zapewne na poważniejsze trudności. W pierwszym roku będzie miało gimnazyum polskie, oprócz katechety, tylko 3 siły nauczycielskie. Na dyrektora zaproszono chlubnie znanego i zasłużonego pedagoga i profesora gimnazyalnego we Lwowie p. Parylaka; były uczeń Wszechnicy Jagiellońskiej Jan Kukucz, rodem z Suchej na Szląsku, będzie suplentem. Obaj są filologami. Brak tylko jeszcze profesora dla matematyki i nauk przyrodniczych. Wpisy do nowego gimnazyum rozpoczną się około połowy września, a rok szkolny w kilka dni potem.

Germanizacya. Z Żywca piszą do „N. Reformy“: Zapędy „Schulvereinu“ sięgają coraz dalej w głąb Galicyi. Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że w Zabłociu przy Żywcu, które już posiada niemiecko-żydowską szkołę, w najbliższym czasie ma być utworzoną przez „Schulverein“ niemiecka szkoła dla chrześcijańskich dzieci. Jeżeli się uwzględni okoliczność, że w Zabłociu najwyżej pięć rodzin niemiecko-chrześcijańskich mieszka, to musi się przyjść do przekonania, że zachłanności „Schulvereinu“ nie tyle chodzi o Zabłocie, ile o sam Żywiec, którego pewni obywatelowie grawitują ku germanizmowi, a jako antisemici do szkoły żydowsko-niemieckiej w Zabłociu dzieci swych posyłać nie chcą.

Jakie niebezpieczeństwo dla polskości mieści w sobie niemiecka szkoła w Zabłociu, ocenić potrafi tylko ten, kto znając stosunki żywieckie wie, jak powoli miasto to z naleciałości niemieckich się otrząsa.

Apelujemy więc do zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, by pospieszył w pomoc ubogiej gminie Zabłocia znaczniejszym datkiem na wybudowanie szkoły.

Nowy kanał. Rząd rosyjski pozazdrościł Niemcom kanału północnego i postanowił wykopać kanał łączący morze Bałtyckie z morzem Czarnem. Kanał będzie długi 1600 kilometrów, głęboki na $8^1/_4$ metra, szeroki 65 metrów u powierzchni wody, zaś na dnie 35 metrów. Kanał, poczynając się od Rygi, obejmie rzeki: Dźwinę, Berezynę, i Dniepr, z tej ostatniej zaś zakończy się wylotem aż do Czarnego morza, przy mieście Chersonie. Budowa kanału nie przedstawia żadnych trudności. Jak kanał północno-wschodni, tak i obecny w całej swej długości otrzyma oświetlenie elektryczne, ażeby można było żeglować bez przeszkody tak we dnie, jak i w nocy, z szybkością 11 kilometrów na godzinę. Na przebycie zatem kanału potrzeba będzie sześć dni. Budowa potrwa lat pięć, a ogólny koszt obrachowany na 500 milionów rubli.

Wiekopomny jubileusz. Jak wiadomo, należały do Polski obszerne ziemie, zamieszkałe przez pokrewny nam, słowiański naród Rusinów. Wołyń, Podole, Ukra-

ina i po części Litwa oto ich siedziby. Lud ruski, wyznający religią grecko-katolicką, połączył się w r. 1595 z kościołem rzymsko-katolickim, uznając papieża za głowę kościoła. Natomiast zatrzymał starocerkiewny język ruski przy wszelkich czynnościach kościelnych oraz odrębny swój rytuał czyli ceremonie. Jest to tak zwany obrządek wschodni. Ta unia, czyli zjednoczenie kościoła ruskiego z katolickim, ogłoszoną została uroczyście w r. 1596 na synodzie brzeskim. Polska więc ma zasługę w tem wielką, iż do owczarni Chrystusowej wróciła tak liczna trzoda pobratymców. Niestety nadeszły smutne czasy. Ziemie ruskie zagarnęła Rosya i gwałtem i obłudą, przemocą i podstępem szerzyć zaraz w nich zaczęła schizmę. Dziś już dawno Rusini, należący pod berło białego cara, wyznają prawosławie, tę samą religią, co Moskale. Tylko we wschodniej Galicyi, gdzie leży Lwów ostała się unia św. Chociaż Moskale za pomocą przekupstwa i złudnych obietnic i tam usiłują lud ruski odwieść od św. ojców wiary, wyjąwszy pojedyncze zbłąkane owieczki, które poszły na manowce, lud został wierny unii św. W bieżącym roku przypada 300-letni jubileusz istnienia tej unii. Pamiątka to święta i wzniosła, nader ważna i droga. To też krząta się władza duchowna tak zwanej cerkwi ruskiej, a więc arcybiskup-metropolita lwowski oraz i inni biskupi ruscy wraz z duchowieństwem, oraz lud cały, aby godnie ją uczcić. Odbędzie się w tym celu wspaniała uroczystość narodowo-kościelna. Rok niniejszy ma być niejako wstępem do jubileuszu, którego główny obchód nastąpi w roku przyszłym jako w rocznicę ogłoszenia unii św. w Brześciu na Litwie.

Podrożenie ceny skór i obuwia, które wzorem innych miast monarchii, oraz zagranicy, spowodowało i naszych szewców do podniesienia ceny swych wyrobów niepokoi w wysokim stopniu giełdy zagraniczne. Gwałtowne zapotrzebowanie skór przez rządy japoński i chiński, oraz wielkie dostawy skór i obuwia dla zagranicznych legij armii francuskiej, wypróżniło w nader krótkim czasie składy i magazyny hurtowne skór za granicą, skutkiem czego giełdy skór, nie mogąc otrzymać towaru w stosunku do zapotrzebowania, podniosły ceny skór o 15% dotychczasowej ceny. Wskutek tego odbyły się w Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu i Wiedniu zgromadzenia producentów skór i fabrykantów, na których uchwalono rozesłanie okólników do publiczności z zawiadomieniem o nieuniknionej konieczności podwyższenia ceny obuwia z powodu, że fabrykanci nie są wstanie pokryć różnic ceny surowych skór z własnej kieszeni. Drożyzna skór potrwa czas dłuższy.

Zakupy na potrzeby wojska. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zawiadamia, iż zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim na potrzeby 10. korpusu żyto i owies do dostawy w czasie od października 1895 do maja 1896, a to dla wojskowych magazynów prowiantowych: w Przemyślu 31.000 centn. metr. żyta i 56.800 centn. metr. owsa; w Jarosławiu 12.600 centn. metr. żyta i 13.200 centn. metr. owsa; w Rzeszowie 8.600 centn. metr. żyta i 9.000 centr. metr. owsa; w Stryju 2.600 centn. metr. żyta i w Dębicy 800 centn. metr. owsa. Oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 17. września 1895 o godzinie 10. przed południem w c. k. intendanturze 10. korpusu w Przemyślu.

Ułatwienienie w służbie wojskowej. Ministerstwo wojny wydało polecenie, mocą którego żołnierze, w czynnej służbie będący, mogą być stale urlopowani przed upływem obowiązkowego trzechlecia. Zawisło to od stopnia nabytej wprawy w służbie wojskowej i przywiązane jest do warunku wnoszenia podań odpowiednich, które komenda okręgu rekrutacyjnego ma zaopiniować. Prawo do wcześniejszego urlopowania mają młodzieńcy, którzy z dobrym skutkiem ukończyli szkołę rolniczą, i albo na rodzicielskim, albo na własnym gruncie gospodarować mają, lub w ogóle przed wzięciem do wojska, pracowali jako robotnicy rolni, albo przemysłowi. Podania ma zaopatrzyć opinią swoją także władza polityczna.

Handel bydłem. Krajowy rząd w Opawie na Szląsku zabronił przywozu i przypędu świń z powiatów: Cieszanów, Czortków, Husiatyn, Mielec, Przemyśl i Tarnobrzeg. Namiestnictwo w Pradze zaś zakazało wprowadzać do Czech świnie z powiatów: jarosławskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, sokalskiego i okręgów sądowych: mościskiego, niskiego, krakowieckiego (w pow. jarosławskim) i rozwadowskiego (w pow. tarnobrzeskim). Począwszy od 15. sierpnia 1895 r. nie wolno wprowadzać zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) do Galicyi z całego księstwa Salcburskiego, gdzie gwałtownie szerzy się zaraza pyskowo-racicowa.

Nowe przedsiębiorstwo rolniczo-przemysłowo-handlowe utworzyła w Krakowie (ul. Pańska l. 9.) znana zaszczytnie i po za granicami austr. monarchii praska firma Ernesta Bahlsena z zakresem działania na Galicyę, Bukowinę, Śląsk (austr. i pruski) Rosyę i Rumunię. Ze względu na fakt, że kraj nasz traci miliony przez nieznaczną wydajność szlachetnych nasion i zbóż i niedostateczny zbyt, życzymy nowemu przedsiębiorstwu jak najlepszego poparcia.

Ofiara. P. August Gorayski z powodu wykopania nowej, bardzo obfitej studni naftowej w kopalni równieńskiej, ofiarował 3500 złr. na budowę kościoła w Równem.

Brawo Przemyślanie! Tak pisze „Monitor": W ostatniej chwili dowiadujemy się z listu naszego korespondenta, iż wyborcy przemyscy *oświadczyli publicznie, że z centralnym komitetem szlacheckim* **nie chcą mieć nic wspólnego.** Przemyślanin Dr Doliński, ten, który podpisał był imieniem miast galicyjskich wiernopoddańczy adres do sejmowego komitetu, zeszedł z błędnej drogi

pod presyą wyborców. Donosi także nasz korespondent, że liczne grono demokratycznej inteligencyi wysuwa kandydaturę jednego z najruchliwszych obywateli przemyskich Franciszka *Gamskiego*. Niezawodnie potrafi on godniej sprawować mandat poselski z Przemyśla niż poprzednik jego.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 12 i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; ukończona szkoła ludowa, lub egzamin wstępny w zakresie programu szkoły ludowej. Zgłoszenia, zaopatrzone w metrykę i świadectwo szkolne, należy adresować do dyrekcyi krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Żywy nieboszczyk. W okolicy wsi Wola Kaniowska, jak donosi „Kijewl.", wiele hałasu narobiło następujące zdarzenie: Po ciężkiej i długiej chorobie, zmarł właściciel tego majątku, Zaleski. Nieboszczyka ubrano i złożono do trumny postawionej w salonie. Na trzeci dzień do Woli Kaniowskiej zjechało się na pogrzeb całe sąsiectwo i oczekiwano tylko przybycia księdza. Wtem stało się coś nadzwyczajnego, zebrani w jadalnym pokoju goście i rodzina zaczynają krzyczeć w niebogłosy, chowają się po kątach, uciekają do sąsiednich pokoi, mdleją i t. p. Powodem tego zamięszania było zjawienie się wśród żywych... nieboszczyka Zaleskiego. Był on niezmiernie blady, jak trup, i w tem ubraniu, w którym złożono go do trumny. Widząc, że stał się przyczyną takiej awantury i że w pokoju jadalnym pozostało zaledwie kilka zemdlonych kobiet, żywy nieboszczyk wyszedł do sieni, a stąd na ganek. W tej chwili właśnie przed ganek zajechał ksiądz. Woźnica, widząc swego zmarłego pana, spacerującego po ganku, z krzykiem uciekł do stajni, ksiądz zaś, zeskoczywszy z bryczki, zaczął głośno odmawiać modlitwy. Młode konie, pozostawione bez dozoru, zlękły się krzyku woźnicy, pognały w pole, a następnie do lasu, rozbiły w kawałki bryczkę, a jeden z koni bardzo się pokaleczył. Tymczasem były nieboszczyk, ledwie stojąc na nogach, zwrócił się do księdza, aby odprowadził go do sypialni i położył do łóżka. „Niedobrze mi, bardzo niedobrze — powtarzał p. Zaleski — nie wiem, co się ze mną dzieje, gdzie byłem". Ksiądz, oprzytomniawszy ze strachu, zaprowadził go do sypialni i niezwłocznie posłano po lekarza. Okazało się, że chory pogrążony był w śnie letargicznym; zbudziwszy się, wyszedł z trumny nawpół przytomny zaczął chodzić po pokojach wywołując wszędzie paniczny przestrach. Można sobie wyobrazić radość żony i dzieci, odzyskujących tak niespodzianie męża i ojca. Stan zdrowia p. Zaleskiego, chociaż poważny, lecz niebezpieczeństwa, według zdania lekarzy, nie przedstawia.

Podminowanie. W Rosyi, w mieście Tule, znajdujące się koszary artyleryi zostały wyrzucone w powietrze. Trzystu żołnieży poniosło śmierć na miejscu. Gmach koszar przedstawia kupę gruzów. Po bliższem obejrzeniu ruin przekonano się, że koszary były podminowane. Żołnierze porozrywani na drobne kawałki. Zarządzono olbrzymie aresztowania.

Trzęsienie ziemi i zwierzęta. W czasie ostatnich trzęsień ziemi w Lublanie, poczyniono niektóre spostrzeżenia nad zachowaniam się zwierząt w obec tego strasznego zjawiska przyrody. Pewien leśny z okolic Lublany, który pamiętnej nocy Świąt Wielkanocnych uciekając przerażony z lasu na gościniec, widział także kilka zajęcy, które w szalonym pędzie biegły ku poblizkim górom; słyszał on także trwożliwe głosy kuropatw, które się z swych siadeł zrywały. Jeden z mieszkańców Lublany, gdy następną noc w powozie na polu przepędził zauważył, że przed każdem słabszem, czy silniejszem wstrząśnieniem, zrywały się gołębie i wylatywały pustułki ze swych gniazd na dzwonicach i zaniepokojone krążyły w powietrzu. Zięby i wróble, ćwirkając bojaźliwie, latały całą noc z miejsca na miejsce. Najwięcej przerażenia okazywały konie. Już przed pierwszemi wstrząśnieniami były niespokojne, jak gdyby przeczuwając katastrofę, a w czasie trzęsienia wspinały się dziko, trzęsły się i rżały z obawy, uderzały kopytami o żłoby lub padały przerażeniem przejęte na ziemię. Toż samo i psy objawiały wiele niepokoju przed pierwszemi wstrząśnieniami, gdy się ich jeszcze nikt nie spodziewał, a w czasie katastrofy rzucały się dziko na łańcuchach, lub błądziły po ulicach, szczekając włściwy, strach wyrażający sposób. Bez wszelkiego wrażenia przeszło trzęsienie ziemi nad... kurami. Te spały, jak gdyby nic, w swych kojcach i kurnikach.

Do wiadomości Magistratu miasta Nowego Sącza. Właściciele realności na przedmieściu w „*Pastwiskach*" pozostają w ciągłem zapomnieniu, pomimo, że wszelkie ciężary zarówno z innymi ponoszą. Nie mają oni tutaj drogi jezdnej do miasta, a gdy chcą jechać do Nowego Sącza, muszą odbyć więcej niż podwójną przestrzeń przez Gorzków. Nie ma tutaj przejścia dla pieszych, albowiem od czasu zbudowania nowej drogi do cmentarza, stara droga została zaoraną, most dawny rozebrany i przez licytacyę sprzedany. Interesowani właściciele proszą Magistrat o rychłe zbadanie poruszonej sprawy i zarządzenie co na razie dla wygody okolicznych mieszkańców uczynić należy.

GOSPODARSTWO.

Robota dobrego octu. Ocet jest niezbędnie potrzebny w gospodarstwie domowem, a wszelako mało kto go wyrabia, tylko kupuje po sklepach na kwarty albo kwaterki; i bodaj był tylko dobry, ale nieraz lura nie słodka nie kwaśna. Najlepiej jest mieć go w domu własnej roboty, która nie jest ani mozolną, ani kosztowna. W tym celu bierze się 12 kwart czystej zdrojowej wody, $^3/_4$ kwarty wódki zbożowej, 3 łyżek miodu i ka-

wałek weinsztynu wielkości orzecha włoskiego, który miałko utłucze, i skórkę razowego chleba zamoczonego pierw w mocnym occie. Gdy pomienione artykuły zmieszają się dobrze w baryłce wpierw octem wypłukanej, przydaje się doń skórkę chlebową i zatyka gęstym płótnem, poczem stawia się naczynie blisko pieca wolno opalonego, gdzie powinno stać spokojnie kilka tygodni, w którym to czasie utworzy się ocet tęgi i przyjemny. Tu dodać należy, że baryłka powinna tylko do połowy swej objętości być napełnioną. — Po 5 — 7 tygodniach zlewa się ocet ostrożnie do innego naczynia a to do pełna i zakorkowawszy stawia się w chłodnem miejscu, aby się zupełnie sklarował. Do pozostałego osadu w pierwszej baryłce nalewa się znowu nieco pierwotnych materyałów (bez chleba) i uzyska się niewyczerpane źródło domowego octu równie tęgiego jak taniego.

Spróbować nie zaszkodzi. Sławni lekarze i uczeni badacze elektromagnetyzmu sprawdziwszy, że wszelkie ciała ulegają w mniejszym lub większym stopniu kierunkowi sile prądów magnetycznych, zalecają *ustawienie łóżka w kierunku igły magnesowej,* w którem należy kłaść się do snu głową na północ a nogami na południe, co wywiera na organizm ludzki wpływ nadzwyczaj dobroczynny, a zwłaszcza u osób nerwowych i cierpiących na niedokrewność.

Zaprawę wapienną, jaką co do mocy i trwałości podziwiamy przy starożytnych budowlach i ruinach, a nie dającą się rozłamać ani pokruszyć — przyrządza się według metody Johna Gibba we właściwy sposób: oto na 2—3 tygodni przed użyciem zaprawy, przesiewa się odpowiednie ilości wapna i piasku (czystego niemulnego), poczem obydwa materyały najdokładniej się wymięsza, bezpośrednio zaś przed użyciem doda $^1/_4$ część niegaszonego wapna i powtórnie doskonale się przerobi, aby wapno z piaskiem się połączyło, t. j. przestwory między pojedyńczemi ziarnkami piasku były wypełnione wapnem. Taką zaprawę rozwiedzioną wodą, użytkuje się za świeża, przygotowuje ją przeto nie w masie, lecz tylko na dni kilka.

Zabezpieczenie zboża przed zapaleniem. Gdy zanurzymy zboże do siewu przeznaczone w gorącej wodzie a następnie dokładnie wysuszymy, zostaną wtedy zabite wszystkie szkodliwe grzybki. Z doświadczeń, które w tym celu w Północnej Ameryce przeprowadzono okazało się, że dla pszenicy wystarczy zanurzenie w wodzie mającej 58 stopni C. ciepła — przez 5 minut, dla żyta 55 stopni przez 10 minut, dla owsa 60 stopni przez 10 minut. Kąpiel taka przedstawia dwojakie korzyści: najpierw zabija skodliwe grzybki a powtóre przyspiesza kiełkowanie nawet ziarn słabszych.

Siew żyta. Najlepszy czas do siewu żyta jest między 15. września a 15. października. Późniejszy siew wymaga o $^1/_8$ do $^1/_4$ więcej ziarn, które bardzo łatwo przepadają. Im wcześniejszy siew, tem rzadziej siać trzeba. Tylko w lekkich ziemiach piaszczystych wskazany jest siew gęściejszy.

Jabłka przed snem spożywane, jak zapewniają dzienniki zagraniczne, znakomicie wpływają na zdrowie, stanowią bowiem wyborny środek dyetetyczny. W połączeniu lekko strawnem, zawierają w sobie więcej fosforu, niż jakikolwiek inny płód roślinny na ziemi. Spożywanie ich wybornie działa na mózg, pobudza wątrobę, dezynfekcyjuje zapach w jamie ustnej, zobojętnia nadmierne kwasy żołądkowe, paraliżuje hemoroidy, podnieca czynność nerek i zapobiega tworzeniu się kamienia, ułatwia trawienie. Prawidłowe ich spożywanie daje sen spokojny.

Galareta z jabłek. Jabłek winnych na czworo pokrajanych, nakłada się pełen garnek wielki ale nowy, i nalawszy go wodą, gotuje przy ogniu tak długo, aż zupełnie zmiękną, czyli aż się w marmeladę obrócą. Wtedy wywraca się prosty stołek drewniany o 4. nogach i do tych nóg przywiązuje łokieć flaneli nowej, na którą wylewa się ugotowane jabłka, podstawiwszy pod nie czystą miskę dla zbierania przeciekającego płynu. Gdy wszystek sok już przeciekł, wtedy na każdy jeden litr daje się $^1/_2$ klgr. cukru, wlewa do rądla, poczem smaży na wolnym ogniu, szumując nieustannie. Po czem zdejmuje z ognia i po przestygnięciu nalewa się sok w słoiki, które zawięzuje się papierem lub pęcherzem i przechowuje w chłodnem miejscu aż do późniejszego użytku.

Skuteczność soli dla drobiu. Dawniej mniemano, że sól drobiowi szkodzi — przekonano się, że jest przeciwnie. Drób soli koniecznie potrzebuje. Gdy kury skupią i połykają własne pierze, jest widoczna, że im brak soli, zaraz się od tego nałogu odzwyczają, gdy im soli do karmy dodamy. Podczas pierzenia się ptactwa dodawać należy koniecznie soli, przyspiesza ona upierzenie; stare pióra prędzej wypadają ustępując miejsca nowym. Gołębiom w gołębnikach należy koniecznie postawić miseczkę ze solą, będą lepiej rosły. — Młode kury im prędzej się wypierzą, tem rychlej jaja niosą — należy tę chwilę przyspieszyć przez dodawanie soli i odpadków muru wapiennego. — Dla dwudziestu kur wystarczy łyżka soli dodana do pokarmu. Szczególniej w zimie, gdy ptactwo jest trzymane w zamknięciu należy koniecznie dodawać gruzów wapiennych i soli.

Pomada na porost włosów. Ćwierć funta szpiku wołowego, ćwierć funta szmalcu wieprzowego, łut miałko utłuczonej kory chiny, ćwierć łuta olejku bergamutowego i łut wody cynamonowej, ucierara się na tęgą masę i przechowuje w słoju w miejscu chłodnem do nacierania włosów, które za każdą razą należycie rozczesywać należy. Dodawszy do tej pomady zamiast wody cynamonowej soku z świeżych gruszek, uzyska się pomadę, która wzbudzi porost włosów po ich wypadnięciu lub na łysinie.

OGŁOSZENIA

Od 20 lat istniejąca firma.

INTROLIGATORNIA

oraz skład papieru i handel introligatorsko galanteryjny w NOWYM SĄCZU poleca:

Pracownię introligatorską zaopatrzoną w przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawy książek, mszałów kościelnych, naprężenie map na płótno i tekturę do składania lub na ścianę i drążkami do powieszenia, przyjmuje wszelkie roboty galanteryjne, pasportou do fotografij grupowych, pojedynczych i dużych obrazów, tapetowanie pokoi i t. p.

Posiada zawsze na składzie wieńce pogrzebowe z potrzebnemi do nich szarfami i wykonuje na nich napisy według dyspozycyi, zamówienia wykonuje się natychmiast i odsyła odwrotną pocztą. Wielki wybór artykułów ze skóry, to jest: pugilaresów, tytonierek, sakwojaży, pasków damskich, odpowiednie zabawki dla młodzieży, pudełka kauczukowe, książeczki z wzorkami do malowania, liczydła, sersa, koła do biegania, huśtawki pokojowe i t. p.

Skład papieru zaopatrzony w doborowy i najlepszy zapas papierów kancelaryjnych, listowych w pakietach i kasetkach od 18 ct. do 1 złr. i wyżej, posiada przepisom odpowiedne zeszyty szkolne, rysunkowe, dzienniki, przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór obrazów św. i światowych, bogaty zapas ram sztabowych i Barokowych, także do fotografij gustowne rameczki rzeźbione w drzewie, prasowane i lane z celulosy, bronzu i kruszcu.

Skład luster dużych salonowych w ozdobnych ramach, małych ręcznych podróżnych i kieszonkowych.

Oprócz tego posiada własnego wyrobu kufry duże podróżne walizy i walizki ręczne płócienne i skórzane, paski do pledów, do noszenia książek dla dzieci, torebki skórzane i płócienne i ma takowe zawsze na składzie, wykonuje obstalunki według podanej miary.

Odbiorcy na papiery, zeszyty i przybory szkolne w większej ilości otrzymają znaczny rabat. Polecając się szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z szacunkiem

Edward Koellner
w Nowym Sączu.

Poszukuje zaraz czeladnika kuśnierskiego oraz chłopaka do praktyki.

Jan Kłosiński
kuśnierz w Kętach.

Mieszkanie

składające się z 6. pokoi i kuchni oraz z zabudowaniami gospodarczemi i gruntem

jest od 1. października do wydzierżawienia.

Wiadomość w handlu p. Józefy Tarsińskiej w Nowym Sączu.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca Szan. P. T. Publiczności oraz Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i pp. Handlarzom

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Dla poszczególnych osób przyjmuje zamówienia najmniej 5 klgr. — zaś dla Szan. Zarządów Kółek rolniczych, Stowarzyszeń spożywczych i pp. Handlarzy przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotnie i franko

Z poważaniem

LUDWIK PASIUT
Budapest, VI. Altgasse Nr. 30

Drukarnia J. Litwińskiego w Wieliczce

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące w jak najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

FOLWARK

w Tarnowskiem, milę od kolei oddalony, 117 morgów roli, 3 morgi łąk, 72 morgów lasu, z powodów familijnych z krescencyą do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi „Mieszczanina“.

INTROLIGATORNIA

kompletnie urządzona, z maszyną do obcinania i krajania dektur, do prasowania i złocenia — jakoteż w płyty i pismo introligatorskie, oraz znaczne zapasy materyału, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania **w Nowym Sączu.**

Bliższa wiadomość pod adresem Wojciecha Pisza, Stary Sącz, dom p. Kochowej.

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcijan!

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.